

Jerome K. Jerome (2 maja 1859 w Walsall - 14 czerwca 1927 w Northampton)

*Pewien pisarz-humorysta z Walsall
miał zasadę: Pisząc, dobrze do-sol!
Razem z psem w łódce
w światowy sukces
(nie licząc dwóch, co ciągnęli hol, LOL!)...*

(ebs)

Jerome K. Jerome - angielski pisarz i dramaturg, najbardziej znany z wydanej w 1889 humorystycznej książki podróżniczej "Trzech panów w łódce (nie licząc psa)" - "Three Men in a Boat (To Say Nothing of the Dog)".

<https://www.youtube.com/watch?v=u9xvrbfyKGQ>

Urodził się 2 maja 1859 jako Jerome Klapka Jerome, czwarte i ostatnie dziecko swoich rodziców, w domu przy Caldmore Road 1, na rogu Bradford Street w Walsall (Staffordshire, obecnie w West Midlands), gdzie obecnie znajduje się muzeum poświęcone jego pamięci. Gdy był dzieckiem, jego rodzina przeniósła się do Londynu, gdzie dorastał w biedzie, od 14 roku życia podejmował się różnych prac (m.in. aktorstwa, dziennikarstwa). Opisał to w swojej autobiografii "My Life and Times". Jako dziecko chciał zostać politykiem albo pisarzem.

Jego ojciec Jerome Klapka Jerome był świeckim kaznodzieją, ale zajmował się też architekturą, handlował także złomem. Dodatek "Klapka" (lub "Clapp") w nazwisku wydaje się być formą uczczenia węgierskiego generała na wygnaniu György'a Klapki, którego podziwiał.

W 1877 Jerome przyłączył się do trupy teatralnej, zainspirowany miłością jego siostry do teatru. Próbował wystawiać sztuki, ale najczęściej sam musiał opłacać kostiumy i rekwizyty. Czas ten, kiedy czasami nie miał gronia przy duszy, opisał bardzo zabawnie w książce "On the Stage - and Off". Po trzech chudych latach porzucił życie dla sceny i zaczął pisać esejem satyry i opowiadania. Początkowo również bez powodzenia.

21 czerwca 1888 poślubił Georginę Elizabeth Henriettę Stanley Marris (zwaną Ettie), dziewięć dni po jej rozwodzie z pierwszym mężem, z którym była pięć lat i z którym miała córkę.

Miesiąc miodowy młodzi małżonkowie spędzili na Tamizie, co zaowocowało najważniejszym dziełem pisarza "Trzech panów w łódce (nie licząc psa)". Zaraz po powrocie Jerome zabrał się do pisania zastępując żonę swoimi przyjaciółmi Georgem Wingrave (George) und Carlem Hentschelem (Harris) i dodając psa. Książka wyszła w 1889 i natychmiast zyskała sławę podnosząc nawet turystykę wodną na Tamizie. Przez pierwsze 20 lat sprzedano ponad milion egzemplarzy książki, co dało jej autorowi niezależność finansową.

W 1892 wraz z przyjaciółmi Jerome założył miesięcznik humorystyczny "The Idler" ("Próżniak"), w którym publikowali m.in. Robert Louis Stevenson, Mark Twain i Bret Harte.

W 1898 wybrał się z przyjaciółmi na rowerową wycieczkę po Niemczech i choć i tę podróż opisał, nie doczekała się takiego oddźwięku, jak "Trzech panów w łódce". W 1902 opublikował autobiograficzną powieść "Paul Kever", za którą dostał znakomite krytyki, porównywano go do samego Dickensa.

Po wybuchu I wojny światowej zameldował się do armii, ale nie przyjęto go z racji wieku, miał 56 lat. Zgłosił się więc jako wolontariusz-kierowca karetki do armii francuskiej. Doświadczenia wojenne okazały się ciężarem. Jego

sekretarz wspominał: "Stary Jerome odszedł do przeszłości. Na jego miejscu pojawił się obcy, załamany mężczyzna".

W 1921 zmarła przedwcześnie jego ukochana pasierbica, Elsie.

Podczas powrotu samochodem z żoną z Devon do Londynu Jerome doznał wylewu krwi do mózgu. 14 czerwca 1927, po dwóch tygodniach w szpitalu w Northampton zmarł nie odzyskawszy mowy i zdolności ruchu. Miał 68 lat.

Jego żona przeżyła go o 11 lat. Córka Rowena nie wyszła za mąż. Zmarła w 1966. Rodzina ma grób przy kościele w Ewelme, Oxfordshire, niedaleko Tamizy.

Do przyjaciół lub dobrych znajomych Jeromego należeli: J. M. Barrie, H. G. Wells, Rudyard Kipling, Arthur Conan Doyle, Thomas Hardy und Israel Zangwill. W jego rodzinnym Walsall (wtedy przynależnym do Staffordshire) znajduje się jego muzeum.

Zmarł w Northampton, został pochowany w Ewelme.

*

Cytaty z "Trzech panów w łódce (nie licząc psa)", e-book

A kiedy wreszcie dotarłem do morza, było wzburzone i zachowywało się w sposób obelżywy.

Byle głupstwo, na które machnąłbyś ręką na suchej ziemi, doprowadza cię do szału, jeśli zdarzy się na wodzie.

Sam nie rozumiem po niemiecku. Uczyłem się tego w szkole, lecz w dwa lata po jej opuszczeniu nie pamiętałem już ani słowa i jakoś źlej mi się zrobiło na duszy.

Ale nie ma róży bez kolców, jak to powiedział jeden pan, kiedy zmarło się jego teściowej i przyniesiono mu rachunek za pogrzeb.

Nie potrafię siedzieć spokojnie i patrzeć, jak ktoś tyra za dwóch. Muszę wtedy wstać i pilnować roboty, krążyć wokół tytana pracy z rękami w kieszeniach i udzielać mu wskazówek. Taką już mam czynną naturę.

Buldog, zwierzę zadziwiająco bezstronne, ruszył do boju w myśl zasady: co po drodze to nieprzyjaciel, i nie przepuścił nawet dozorczy.

Wodziliśmy oczami dokoła, potem spojrzeliśmy na siebie.

- Do nieba został wzięty? - zapytałem.

- Ale pasztetu chyba nie zabrali? - odparł Jerzy.

Obiekcja ta miała swój ciężar gatunkowy, odrzuciliśmy więc hipotezę wniebowzięcia.